

Dziś w numerze:

Ziemie można kupować u państwa * „Obecnie mnie jako obywatelowi jest smutno” — mówi R. Valatka *
Historycy dwóch państw o traktacie i historii *
Rozmowa ze szczęśliwą kobietą...

KURIER Wileński

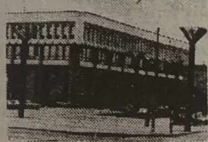
PIĄTEK, 11 MARCA 1994 R.
Nr 48 (12326)



Żaluzje, sprzęt
oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Wilno.

Na ustawę o ziemi jeszcze zaczekamy

W SEJMIE



REPUBLIKI

Karajija. Podczas dyskusji postanowiono inaczej zrehabilitować poszczególne artykuły ustawy, w związku z czym przyjęcie ustawy o ziemi zostało odroczone.

Poranne posiedzenie plenarne 10 marca

Hymnem Republiki Litewskiej rozpoczęła się IV sesja Sejmu Republiki Litewskiej.

Słowo wstępne wygłosił przewodniczący Sejmu Č. Juršėnas i prezydent republiki A. Brazauskas. Przewodniczący Sejmu Č. Juršėnas zgłosił do rozpatrzenia projekt programu obrad IV sesji Sejmu Republiki Litewskiej.

Przewodniczący Sejmu Č. Juršėnas zgłosił projekt ustawy Republiki Litewskiej „O wcielenie w życie statusu Sejmu Republiki Litewskiej”. Postanowiono ten projekt ustawy rozpatrywać w trybie wyjątkowo pilnym.

Minister sprawiedliwości J. Prapiestis zgłosił projekt ustawy Republiki Litewskiej „O liczbie etatów sędziów sądów okręgowych Republiki Litewskiej”. Wniosek zaaprobowano, postanowiono przystąpić do omawiania.

Minister rolnictwa R. Karajija do trzeciego omawiania i głosowania zgłosił projekt ustawy Republiki Litewskiej o ziemi. Uchwalono poszczególne artykuły ustawy.

Wydział analizy informacji
Sejmu RL-ELTA

Stopnie wojskowe oficerom litewskim

W czwartek, w przededniu 11 marca w gmachu rządu, jak podaje ELTA, grupie oficerów litewskich nadano wyższe stopnie wojskowe.

Premier Adolfas Šleževičius wspominając oficerów litewskich, którzy zginęli w walkach ruchu oporu, chwalebne tradycje wojska litewskiego okresu międzywojennego powiedział, że przed dzisiejszym wojskiem litewskim stawia się jeszcze większe wymagania, uwarunkowane nowymi jego zadaniami — tworzeniem korpusu sił pokojowych, programem „Partnerstwo dla pokoju” oraz orientacją na struktury wojskowe NATO.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi ELTA szef sztabu generalnego S. Knežys powiedział, że ten dzień dla sił zbrojnych Litwy jest znamienny nie tylko dlatego, iż szeregi oficerów uzupełnili oficerowie wyższej rangi, że grupie oficerów litewskich przywrócono stopnie wojskowe, posiadane w siłach Zbrojnych ZSRR. Szczególnie ważne jest to, iż ponad 100 osób otrzymało stopnie oficerów rezerwy, co stanowi załazek litewskiego korpusu oficerów rezerwy. Zdaniem S. Knežysa na Litwie jest ponad dwa tysiące takich oficerów rezerwy i w razie potrzeby mogą być oni powołani do służby czynnej. Natomiast osobom starszym od ustalonego wieku nadano stopnie oficerów w stanie spoczynku, ale nie mogą być już oni powołani do służby czynnej z powodu wieku lub stanu zdrowia.

Któremu bohaterowi wzniesiemy pomnik na Placu Katedralnym?

Kolegium Króla Mendoga przekazało list prezydentowi Republiki Litewskiej Algirdasowi Brazauskasowi. Prosi w nim o pomoc i uwagę prezydenta Litwy w tej sprawie, aby na wileńskim Placu Katedralnym został wzniesiony pomnik ku czci chrzciciela Litwy, twórcy państwa króla Mendoga. List otwarty podpisali kanclerz kolegium Vytautas Baškys, proboszcz Wileńskiej Bazyliki Archikatedralnej, monsignor Kazimieras Vasilai-

skas, jak też przedstawiciel Litewskiego Towarzystwa Prawników.

Kolegium Króla Mendoga — to organizacja społeczna utworzona w 1989 r. Jej celem jest nadanie sensu źródłom państwowości Litwy, uwiecznienie znaczenia króla Mendoga dla państwowości Litwy.

Kolegium sprzeciwia się propozycjom ustawienia na stołecznym Placu Katedralnym pomnika ku czci księcia Giedymina.

(ELTA)

Wręczono nagrody naukowcom litewskim

WILNO, 10 marca (ELTA). W czwartek w Litewskiej Akademii Nauk wręczono nagrody naukowe 1993 r. Republiki Litewskiej. Są to pierwsze nagrody naukowe od odzyskania niepodległości w 1990 r. Do jedenastu nagród zgłoszono 12

prac. Z nich pięć odrzucono, a nagrody wręczono siedmiu pracom 14 naukowców.

Nagrody naukowe 1993 r. wręczył i laureatom gratulacje złożył premier Republiki Litewskiej Adolfas Šleževičius.

Wizyta ministra obrony Danii w Kłajpedzie

KŁAJPEDA, 10 marca (ELTA). W czwartek portowe miasto z oficjalną wizytą odwiedził goszczący w naszym kraju minister obrony Danii Hans Haekkerup z żoną Lisą. W podróży towarzyszył mu minister ochrony kraju Linas Linkevičius z żoną Danguolė.

W Kłajpedzie gości powitali dowódca floty marynarki wojennej Litwy, komandor Raimundas Baltuška, wicemistrz miasta Vigantas Ja-

blonskis. Goście szkoleniowemu statkiem „Vetra” zwiedzili port kłajpedzki, zapoznali się z wyposażeniem technicznym i uzbrojeniem fregaty F-12 „Aukštaitis”.

Następnie ministra duńskiego i towarzyszące mu osoby przyjął mer miasta Benediktas Petrauskas.

Na spotkaniach była mowa o współpracy Litwy i Danii, innych aktualnych dla obu stron sprawach.

(ELTA)

Prezentuje „Czytelnik”

(Wystawa w bibliotece
im. A. Mickiewicza)

Przedwczoraj w Bibliotece im. A. Mickiewicza odbyła się wystawa poświęcona 100-leciu wydawnictwa „Czytelnik”. W tym wydziale wypożyczalnia przywiozła 800

tytułów. Nas nie pamięta ofert tej wydawnictwa. Przypomnijmy sobie nie tylko „Czytelnik” i „Nike” i „Jannin”. Nas przed kilkoma laty. I w tym wydziale wypożyczalnia przywiozła 800

tytułów. Nas nie pamięta ofert tej wydawnictwa. Przypomnijmy sobie nie tylko „Czytelnik” i „Nike” i „Jannin”. Nas przed kilkoma laty. I w tym wydziale wypożyczalnia przywiozła 800



placówkę. W otwarciu wziął też udział ambasador Jan Władczak.

Pan Chłystowski nie tylko zaprezentował eksponowane pozycje, ale powiedział, iż oddał wszystkim książki będą w posiadaniu biblioteki. Dar to jest naprawdę wartościowy — można je będzie zarówno wypożyczyć do domu, jak też zapoznać się na miejscu.



Będąc przy temacie przedstawimy niektóre pozycje. Otrzymałyśmy sporo książek z dziedziny historii, literatury pięknej, naukowej. Nie sposób wymienić wszystkich tytułów. Wspomnę tylko niektóre nazwiska: Aleksander Wat, Marek Żuławski, Antoni Stoniński, Czesław Miłosz, Władysław Terlecki i in. Znalazły się tu również pra-

ce współczesnych pisarzy zagranicznych, jak William Golding, J. R. R. Tolkien, Jackie Collins i in.

Sporo jest pozycji z historii Polski, świata. Szeroko przedstawiona została literatura dla dzieci i młodzieży.

Jak wspomnieliśmy powyżej, wszystkie książki zostaną w Wilnie. Chcemy więc w imieniu biblioteki

podziękować ofiarodawcom oraz organizatorom tej wystawy.

Atolla KRULIS

NA ZDJĘCIACH: fragment wystawy; redaktor naczelny wydawnictwa „Czytelnik” Henryk Chłystowski podczas otwarcia pokazu.

Fot. Tadeusz Ważniewicz

Z Polski

"Solidarność" nie przerwie akcji strajkowej

Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" Marian Krzaklewski oświadczył, że "S" nie przerwie akcji strajkowej nawet wtedy, kiedy zostanie podpisane porozumienie z rządem.

"Po podpisaniu porozumienia akcję zawiesimy. Zakończymy ją dopiero, gdy decyzje wynikające z tego porozumienia zostaną wprowadzone w życie" — powiedział Krzaklewski na konferencji prasowej.

Po 15 bm. ma nastąpić "zwiększenie uderzenia akcji". Przewodniczący nie wyjaśnił jednak, co to znaczy. Stwierdził, że KK podtrzymała tryb akcji protestacyjnej przyjęty przez Krajowy Sztab Protestacyjny "S". Zapowiedział na 14 bm. "duże demonstracje we Wrocławiu i Opolu".

Zdaniem Krzaklewskiego, postulaty "S" nie spowodują ani wywołania budżetu, ani załamania gospodarki. "Wyraźnie stabilizują sytuację społeczną i gospodarczą w kraju, a ich realizacja jest możliwa w aktach wykonawczych ustaw o kołobudźniach" — powiedział.

Prezydent mieszka w Pałacu Namiestnikowskim

Prezydent Lech Wałęsa mieszka w Pałacu Namiestnikowskim, a pracuje w Belwederze.

Lech Wałęsa nocował w Pałacu Namiestnikowskim już z wtorku na środę, po powrocie z Indii. We wtorek zjadł tam, wraz z małżonką, kolację.

Według Biura Prasowego, prezydent jeszcze przez pewien czas będzie urzędował w Belwederze, bowiem w Pałacu Namiestnikowskim trwa remont, który uniemożliwia przyjmowanie np. gości zagranicznych.

Posłowie, wykluczeni z klubu SLD, nie przechodzą do opozycji

Na śródownym zebraniu klubu parlamentarnego SLD Andrzej Lipski oświadczył, że grupa posłów, którzy utracili członkostwo tego klubu po ich sobotnim głosowaniu przeciwko tegorocznemu budżetowi, nie przechodzi do opozycji i będzie nadal popierać program SLD.

"Chcę mocno podkreślić — jakoś prasa nie chce tego puścić — że my nie przechodzimy do żadnej opozycji. Stworzymy w tej sytuacji koło PPS, natomiast dalej będziemy wspierać te działania rządu, które będą zmierzały do realizacji programu SLD, pod jakim wszyscy podpisaliśmy się" — powiedział Lipski.

"Rzeczpospolita": Gen. Wilecki o armii zawodowej

Generał broni Tadeusz Wilecki, szef Sztabu Generalnego powiedział, że w przyszłości polskie siły zbrojne oparte będą na armii zawodowej, ale powszechnym obowiązkiem przygotowania obronnego objęci będą wszyscy obywatele. Armia będzie mniej liczna — czteremilionowa obecnie, za dziesięć lat — ok. 20 tys. żołnierzy nadterminowych.

Wilecki mówił również o konieczności reorganizacji armii (tworzeniu struktur korpusno-dywizyjno-brygadowych, nowego modelu sił powietrznych) i niezbędnej modernizacji sprzętu bojowego.

Śledztwo przeciw Januszowi Bryczkowskiemu

Prokuratura Rejonowa w Olsztynie prowadzi śledztwo przeciw firmie Rutex z Elku, której właścicielem jest szef Frontu Narodowego Samoobrona Janusz Bryczkowski.

Rutex, zajmujący się handlem towarami rolnymi z krajami b. ZSRR, w maju ub.r. kupił od Regionalnej Agencji Rynku Rolnego w Olsztynie 1392 t. masła wartości 26 mld 680 mln zł i do dziś za nie nie zapłacił. Dotychczasowe czynności operacyjne wykazywały, że masło sprzedano moskiewskiemu spółce Agricos, której współzadziatwcom jest... Janusz Bryczkowski.

Rzecznik Prokuratury Wojewódzkiej w Olsztynie Mieczysław Orzechowski poinformował, że sprawa przeciw Bryczkowskiemu jest o tyle skomplikowana, iż podejrzanego trudno zastać w kraju, gdyż najczęściej przebywa on na Wschodzie. Poza tym, żeby pociągnąć Bryczkowskiego do odpowiedzialności karnej, trzeba udowodnić mu, że odbierając masło od Agencji od początku nosił się z zamiarem nie zapłacenia za towar.

Prok. Orzechowski dodał, że śledztwo jest dopiero w początkowej fazie i mało prawdopodobne jest aresztowanie Bryczkowskiego podczas spodziewanej wizyty Władimira Żyrinowskiego w Polsce.

Lidera Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji Bryczkowski zaprosił na obrady I Kongresu FN Samoobrona, rozpoczynające się w najbliższą sobotę w Warszawie. Wizyta Żyrinowskiego w Polsce trwać ma do 14 bm.

Polska wprowadza kontrolę transportu tranzytowego

Nie dziwi się kierowcy samochodów ciężarowych, jeżeli na terytorium Polski zatrzyma was policja drogową i sprawdzi dokumenty podróżne. Od 12 marca wchodzi tu w życie rozporządzenie ministra transportu Polski, "O kontroli międzynarodowych przewozów samochodowych na terytorium całego kraju". Straż graniczna, celnicy i policja drogową mają prawo sprawdzania dokumentów przewoźnych przez Polskę towarów i, w razie potrzeby, nakładania kar.

To rozporządzenie ministra zostało wydane na podstawie przyjętej przez Sejm Polski ustawy — powiedziała rzeczniczka prasowa Ministerstwa Transportu Polski Marzena Grabiszewska-Gryka. — Jego celem jest zapewnienie tego, by towary nie "wyparowywały" na terytorium Polski. Powinniśmy przypomnieć kierowcom, że stanąć należy tylko wtedy, gdy samochód zatrzymuje umundurowany funkcjonariusz, a obok stoi wóz policyjny drogowy.

Wprowadzono również dodatkowe przepisy, dotyczące przejazdu samochodów osobowych przez terytorium Polski. Każdy jadący tranzytem kierowca na polskiej granicy wpłaca kaucję w walucie wymienialnej albo w jego dokumencie tożsamości robi się specjalną adnotację. Przy wyjeździe z Polski kaucja jest zwracana.

Okno na świat

Bośnia

Serbowie nasilają ataki

Serbowie bośniaccy nasiliли w nocy na czwartek ataki na miasta i pozycje muzułmańskie. Ich piechota wspierała przez czołgi i artylerię uśmierzającą przebieg do Bihać w zachodniej Bośni, głównego miasta muzułmańskiej enklawy o tej samej nazwie.

Według informacji wojskowych muzułmańskich, atak ten został odparty. Artyleria serbska ostrzeliwała też pobliskie miasto Cazin, w którym, jak podało kontrolowane przez Muzułmanów radio bośniackie, w wyniku ostrzału zginęło co najmniej 3 osoby cywilne, a 10 zostało rannych.

Pod ciężkim ostrzałem artylerii serbskiej znajdował się także Maglaj na północy Bośni, w którym poprzedniego dnia zginęło co najmniej 4 osoby.

Informacje o gwałtownych, zaskakujących atakach artyleriijskich nadeszły również z przemysłowej Tuzli. W nocy na czwartek od pocisków serbskich spadających na dzielnicę mieszkaniową zginęły tam co najmniej 2 osoby cywilne, a 3 zostały rannych.

Bliski Wschód

OWP akceptuje propozycję Moskwy

Organizacja Wyzwolenia Palestyny określiła jako konstruktywną propozycję Moskwy w sprawie zwołania drugiej międzynarodowej konferencji pokojowej ds. Bliskiego Wschodu w Madrycie. Celem tej konferencji ma być przezwyciężenie impasu w procesie pokojowym. W komunikacie podpisanym przez szefa palestyńskiej dyplomacji Faruka Kaddumie stwierdza się, że propozycja rosyjska "zasługuje na uwagę" ze strony kierownictwa palestyńskiego.

Izrael już w środę oznajmił, że odrzuca propozycję Moskwy, Waszyngton zaś odniósł się do niej z rezerwą, opowiadając się za tym, by na razie prowadzić rokowania dwustronne w obecnej postaci.

Gruzja

Fiasko kolejnej rundy rozmów

Bez rezultatu zakończyła się w Nowym Jorku kolejna runda rozmów delegacji Gruzji i Abchazji.

Sekretarz generalny ONZ poinformował w środę Radę Bezpieczeństwa, że rokowania zostały przerwane w związku z brakiem perspektyw osiągnięcia porozumienia. Nie ma porozumienia, które można byłoby podpisać.

Główną przeszkodą jest nieuznanie przez Abchazów faktu, iż ich kraj, będący poprzednio republiką autonomiczną wewnątrz radzieckiej Gruzji, obecnie leży w nowej niepodległej Gruzji. Rokowania gruzińsko-abchaskie zostaną prawdopodobnie wznowione w przyszłym miesiącu w Genewie.

Moldawia

Wyniki referendum

95,4 proc. moldawskich wyborców opowiedziało się za niepodległością republiki, odrzucając możliwość przyłączenia jej do Rumunii. Ostateczne dane niedzielne referendum w tej sprawie podał oświadczył prezydent Moldawii Mircea Snegur.

W referendum wzięło udział 75,1 proc. spośród 2,9 mln osób uprawnionych do głosowania, mimo że partie opowiadające się za zjednoczeniem Moldawii i Rumunii wzywały do jego zbojkotowania. Do urn nie poszli też mieszkańcy separatystycznej Republiki Naddniestrzańskiej, pragnącej przyłączyć się do Rosji.

Łotwa

Ryga niezadowolona z wypowiedzi Christophera

Ambasada Łotwy w Stanach Zjednoczonych wystosowała notę do Departamentu Stanu, domagając się wyjaśnienia w związku z wypowiedzią sekretarza stanu Warren'a Christophera, sugerującą — zdaniem rządu łotewskiego — zgodę Łotwy na "próby Rosji dyktowania Łotwie jej polityki dotyczącej przyznawania obywatelstwa i naturalizacji".

Nota odnosi się do wypowiedzi Christophera z 2 marca w czasie składania przez niego wyjaśnień przed komisją spraw zagranicznych Senatu USA. Stwierdza się w niej, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych Łotwy jest "zakłopotane" oświadczeniem szefa amerykańskiej dyplomacji, iż "jest prawie milion ludzi rosyjskiego pochodzenia mieszkających dziś na Łotwie i pozabawionych praw wyborczych".

Ambasada przypomina, że na Łotwie żyje dokładnie 722 486 etnicznych Rosjan, z których 278 087 jest obywatelami łotewskimi.

W swym wystąpieniu Christopher — zwraca uwagę Ministerstwo Spraw Zagranicznych Łotwy — poparł rosyjskie usiłowania, aby "skłonić Łotyszów do rozszerzenia prawa do obywatelstwa i do udziału w wyborach na tych Rosjan, którzy mieszkają na Łotwie". Ministerstwo wyraziło zaniepokojenie,

że "Federacja Rosyjska może próbować zrozumieć to stwierdzenie jako dozwolenie na próbę przez Stany Zjednoczone rosyjskich prób dyktowania Łotwie polityki w sprawach obywatelstwa i naturalizacji".

"Ministerstwo jest zdumione, że sekretarz stanu nie zauważył państwa osiągniętego w dostarczaniu łotewskich praw dotyczących obywatelstwa do norm międzynarodowych i faktu, iż ponad jedna trzecia etnicznych Rosjan jest już obywatelami Republiki Łotwy" — stwierdza oświadczenie łotewskiej dyplomacji.

Łotewskie ministerstwo domaga się również wyjaśnień dotyczących wypowiedzi Christophera na temat naturalizacji Rosjan na Łotwie. W wycofaniu wojsk rosyjskich z Łotwy oraz radaru wczesnego ostrzegania w miejscowości Skrunda. Łotwie zaplanowano — przypomina ministerstwo — że Stany Zjednoczone poniosą odpowiedzialność za urządzenie radarów. Tymczasem Christopher dwukrotnie wspominał o konieczności pozostawienia oddziałów rosyjskich w Skrundzie. Sekretarz stanu mówił też o końcu tego roku jako terminie ostatecznego wycofania wojsk rosyjskich, podczas gdy Łotwa liczy na poparcie dla wcześniejszego uzgodnionego terminu 31 sierpnia 1994 roku.

USA

Clinton o spotkaniu Nixona z opozycją w Rosji

Prezydent Bill Clinton poparł swego poprzednika — Richarda Nixona — w jego kontaktach z konserwatywną antyjelcyńską opozycją i wyraził dezaprobatę dla reakcji prezydenta Rosji na spotkanie Nixona z Aleksandrem Ruckojem.

Jelcyn odmówił spotkania się z b. prezydentem USA tłumacząc to jego moskiewskimi rozmowami z Ruckojem.

Poproszony w środę przez dziennikarzy o komentarz do tego wydarzenia, Clinton powiedział: "Rozmawiałem z Richardem Nixonem, zanim pojechał (do Moskwy), wspominał on o możliwości swego spotkania z niektórymi przywódcami opozycji. Powiedziałem,

że może się spotkać z kimkolwiek chce, a ja będę ciekaw jego reakcji po powrocie".

Zapytany, czy nie sądzi, by spotkanie Nixona z Ruckojem było "politycznym afrontem", Clinton odpowiedział: "Nie, ponieważ nie jest to (Nixon) w rządzie".

Dodał również: "Prezydent Jelcyn nie powinien sądzić, że Nixon jest nieprzyjacielem nastawionym do jego rządu, bo jest całkiem przeciwnie. Mówi o naszej polityce (wobec Rosji) w zeszłym roku i ja bym nie rozpraszając na fakt, że spotkał się z niektórymi ludźmi w opozycji do prezydenta Jelcyna".

Białoruś

Opozycja apeluje do opinii międzynarodowej

Białoruski Front Narodowy wystąpił z apelem do szefów państw i rządów, ONZ i światowych organizacji strzegących praworządności oraz do międzynarodowej opinii społecznej, by zwrócić uwagę na pogłębianie się — zdaniem Frontu — antydemokratycznych procesów na Białorusi.

W obszernym dokumencie, podpisanym w imieniu BFN przez jego lidera Zenona Pazniaka, szczególnie dużo miejsca poświęca się środkom masowego przekazu, określając je jako "zmonopolizowane w absolutnej większości przez Radę Ministrów", co ma służyć — w ocenie Frontu — dezinformacji i wspieranej "wprowadzeniem cenzury prewencyjnej w radio i telewizji". Mówi się o represjach wobec organizatorów protestów społecznych i o polityce kadrowej. Wspomina się odwołanie z fun-

kcji przewodniczącego parlamentu Stanisława Szuszkiewicza, autorów pisma, iż "na kluczowe stanowiska w Radzie Najwyższej i rządzie wprowadza się generałów z komunistyczną przeszłością".

Dokument kończy apel skierowany "do każdego dnia oddania się od zasad demokracji. Powołanie do sądu i do instancji sądowych zarządów dla istnienia balustrady narodu i państwa. (...) Rozpoczęcie polityki z powodzeniem respektowania własnej restauracji reżimu i politycznego i włączenia kraju w świat Rosyjskiej Federacji, gdzie — jak twierdzi BFN — również istniejąca jest demokracja". Przeproszenie i proklamowanie imperium i reformy stała się odbudowa — w imieniu imperium — totalitarnego komunistycznego reżimu w krajach Europy Wschodniej, zagrożenia światowej stabilności".

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3712	3864
Marka niemiecka	12628	13144
Dolar amerykański	21580	22460
Funt brytyjski	32184	33498
Frank szwajcarski	15026	15640

11 marca — Dzień Odrodzenia Niepodległości Litwy

Piękne intencje i prozaiczność..

Rozmowa z Rimvydasem VALATKA, sygnatariuszem Aktu 11 Marca, zastępcą redaktora naczelnego gazety „Lietuvos rytas”

— Czy oczekiwania, z którymi Pan głosował za przywróceniem niepodległości Litwy, spełniły się?

— Byłem jednym z tych, którzy rozumieć, że ogłoszenie niepodległości, głosowanie, podpisanie Aktu będzie wspaniałą chwilą, która pozostanie w pamięci jako piękne wspomnienie. Jednak pamiętałem, że po przegłosowaniu i podsumowaniu głosów nastąpi realność. Była ona skomplikowana, a nawet może straszna. Było to wyzwanie nie tylko Gorbaczowowi, Moskwie, ale i całemu światu, który przecież nie chciał wchodzić w drogę Gorbaczowowi.

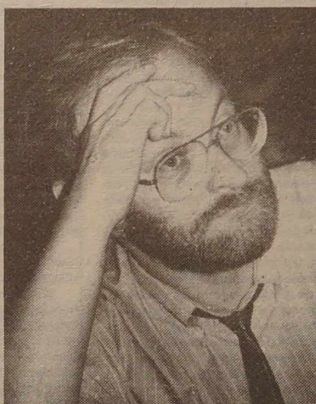
Wiele trudności potrafiłem przewidzieć. Np., w gospodarce nie pomyliłem się co do ogromu tych problemów. Może byłem nawet większym pesymistą, bo prywatnie, prywatnie spółki sprawiły, że problem gazu, benzyny, paliwa istniał tylko przez pewien okres. Dzisiaj widzimy, że jedyny towar, który tanieje, to właśnie benzyna. Może nie potrafiłem przewidzieć, czego zresztą nikt nie mógł się spodziewać, że tak zastraszająco wzrośnie przepiękność. Może byłym romantykami i idealistami. Nie przewidzieliśmy, że mocne korzenie mafii nadal będą się utrzymywały. W czasie rozgardaśnięć, gdy lewica spierała się z prawicą, światu przestępczość rozwiązała ręce.

Sądzę, że dla każdego sygnatariusza dzień 11 Marca pozostanie jako prawdziwie piękne święto. Nie kiedy przyko szysze, gdy niektórzy z rządzącej partii próbują w telewizji pytać, kim są ci sygnatariusze, dlaczego mają przywileje. Uważam, że Litwa będzie miała dużo postów, zawsze będzie niezależna, zaś liczba sygnatariuszy ciągle będzie się zmniejszała. Może po 20 latach pozostanie niewielka ich garstka, co będzie prawdziwym skarbem państwa, niezależnie, czy to był rozsądny czy mniej działacz, czy jego działalność sprzyjała czy hamowała postęp gospodarczy.

Powtórzyć, że ten dzień Litwy. W obecnym trudnym czasie nie wszyscy chcą i nie wszyscy mogą to uznać. Ale przyjdzie taki czas.

— Z Pana publikacji na łamach gazety „Lietuvos rytas” wynika, że Pan rozczarował się w polityce prowadzonej przez DPPL. Dlaczego tak się stało, zwłaszcza że Pan uczestniczył w swoim czasie w „rozwojowym” procesie tej partii?

— Dziennikarz musi krytycznie oceniać działalność każdej władzy. Nieraz zarzuca się mi w prasie, iż jestem byłym komunistą, że krytykuję i jednych, i drugich. Gdyby nawet stałby się cud (w co nie wierzę), że do władzy doszliby moi byli współpartyjniacy — liberalowie — również krytycznie ich oceniałbym. Sądzę, że to zrozumiałe. Pracując w prasie, trzeba mieć wolne ręce i otwarte oczy. Na „rozwód” partii w roku 1989 trafiłem przypadkowo, ponieważ mój staż partyjny wynosił zaledwie 3 miesiące. Bez wątpienia podczas zjazdu ujawnili się działacze o dwóch ukięrowaniach. Jedni organizowali ten zjazd z potrzeby, odczuwając, że wymaga się im spód nogi podstawa polityczna. Była to nomenklatura, ci, którzy i dzisiaj są u władzy. Była też młodzież, ludzie szerzej myślący, którzy głosując za oddzieleniem się od Moskwy szli, i w przyszłości taka partia nie musi istnieć. Jeżeli ona chciała się odróżnić z tymi samymi ludźmi, to należało ją całkiem rozwiązać i zbudować na nowym podłożu. DPPL wiele przegrała w sensie politycznym, że nie rozwiązała partii i nie zorganizowała następnie założycielskiego zebrania. Dlatego



go tak się nie stało? Przyczyną było mienie. Należałem do tych, którzy nie tylko nie otrzymali, ale i nie chcieli wziąć od partii, nie chcieli też, aby ona istniała nadal. Dlatego szybko wyjaśniło się, że drogi się rozchodzą. Pozostali w DPPL bezpodstawnie przyklejając etykiety ludziom, którzy odeszli do innych partii, obrali inną drogę. Nie mogło przecież 200 tysięcy ludzi jednako myśleć i iść za przyszłym prezydentem A. Brazauskasem. Na etapie obecnym, mnie jako obywatelowi jest smutno. Nie chodzi mi nawet o to, kto jest u władzy. Gdyby DPPL zachowywała się pragmatycznie, gdyby ciągle myślano o tym, jak podnieść gospodarkę kraju a nie jak zapewnić kieszenie niektórych ministrów, gdyby myślano kategoriami państwa, wówczas, moim zdaniem, każdy zdrowo myślący człowiek zaaprobowałby to, starłaby się pomóc.

Teraz widzę odwrótnie. Odnoszę wrażenie, że ci, którzy dochodzą do władzy, troszczą się jedynie o własne interesy. Dlatego więc ja, Pani czy inny musi popierać? Rozumiem, że ludzie, którzy nie lubili Landsbergisa, popierają obecną władzę dlatego, że są antylandsbergistami. Jednak jest

to tymczasowa sprawa. Wychodząc z „obozu”, nie mieliśmy żadnych partyjnych, politycznych tradycji. To, co teraz przeżywamy, to przypomina dzieciństwo. Dziecko podnosi się i upada, uderza się i kaleczy. Sądzę, że pokolenie chociażby o dziesięć lat młodsze ode mnie, czyli dwudziestopięcioletki będą te sprawy całkiem inaczej odbierać.

— Jak Pan ocenia politykę naszego państwa w stosunku do mniejszości polskiej?

— W tych dniach aktywnie wykorzystuje się „polską kartę”. Robią to ludzie, którzy przyniesli z przeszłości historyczne swoje foibe, swoje strachy. Oni nie potrafią inaczej się zachowywać. Nie sposób nawet gniewać się na nich. Słowem, to taki układ rozumowania, którego nie sposób zmienić. Sądzą oni, że jeśli Polacy, powiedzmy, mieli Wilno do 1939 roku, to chcą mieć je nawet w 1999 roku. Nie pomogą tu żadne argumenty. Można twierdzić, że Polska podpisała Układ Helsiński w 1975 roku, że Polska posiada sporą liczbę Niemców, dlatego ten kraj nie jest zainteresowany w istnieniu na Litwie problemu mniejszości polskiej. Najgorsze jest to, że tej „zabawie” przegrywają również politycy. Nasz geopolityczny trójkąt jest bardzo banalny: Rosja, Niemcy i Polska (Białoruś można traktować jako strefę wpływu Rosji). Jeśli będziemy się przyjaźnić nie z Polską, to z kim? Czy jak do 1939 roku — z Rosją? Czym się to skończyło? Wprowadzeniem 20 tysięcy żołnierzy. Sądzę, że DPPL należałoby pochwalić, że wreszcie po długim okresie napięć i zwłoki zdecydowano się podpisać traktat międzyprywatny, a nie uzgadniać podręcznik historii dwóch krajów.

— Jakie możliwości, Pana zdaniem, otwiera dla Litwy fakt wynegocjowania traktatu o dobruśsiędzkich stosunkach między Polską a Litwą?

— Przede wszystkim dzięki podpisaniu tego międzyprywatnego traktatu zostanie rozwiązany tzw. problem południowy. Zostanie położony kres wszelkim oce-

nom historycznej przeszłości. One strony po uzgodnieniu ogólnych spraw będą mogły pogłębiać współpracę handlową, transportową i in.

Nie twierdzę, że Polska przeskadza Litwie np. handlową przewoźnik tranzytem ładunków. Jednak jedna sprawa nie przeszkadza inna — poszukiwać przywilejnych dwustronnych rozwiązań. Po drugie, zyskujemy politycznie. M.in. zamieściliśmy niedawno w „Lietuvos rytas” przedruk „Rzeczypospolitej”, gdzie się mówi o tym, że nam wszystkim — państwom bałtyckim, Białorusi, Ukrainie trzeba się zastanowić, jak przezwyciężyć się przyszłemu imperium, które kształtuje się, raczej rewidując się na Wschodzie. Nie sądzę, że Rosja będzie w najbliższym okresie demokratyczna. Jeśli ten region — państwa bałtyckie, wyszczególnię Rumunia i inne będzie „rozczarowany”, utonie w swych foibach i podwórkowych kłótniach, nie potrafi uzgodnić spraw ogólnopolitycznych (nie mówię o sprawach wojennych, bo w sensie wojennym nie potrafimy przewidzieć, czy Rosja to Rosja będzie tylko klasika. Jeśli zjednoczą się kraje wysehradzkie, bałtyckie, daj Boże, Ukraina i Białoruś — to praktycznie moglibyśmy neutralizować aktywną agresywną politykę Rosji. Czym prędzej traktat zostanie podpisany, tym lepiej.

Wówczas miejscowi pisarze podręczników historii, będą mogli mówić, debatować czy się uspokoić. Nie poważnie to wygląda, gdy członkowie Sejmu piszą, że umowy nie wdziałem, lecz w niej Litwa ofiarującą część swojej suwerenności Polsce. Przypomina mi to byłe czasy, gdy wszyscy krytykowali kapitalizm, nie znając go. Sądzę, że między ludźmi, których pokolenie takich narodowych historycznych foib ma znacznie mniej. Przede wszystkim większy jest rachunek. Jedni podróżują do drugich. A wszelkie problemy powstają z powodu zamknięcia się...

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Jadwiga BIELAWSKA
Fot. Paulius Ulela

Na marginesie sesji Świąciańskiej Rejonowej Rady Samorządu

O kryzysie w kulturze i nie tylko

Niedawno w Świącianach kontynuowano obrady sesji, zapoczątkowanej przed kilku tygodniami. Poświęcono ją gospodarce, przebiegowi reformy rolnej, budownictwu, kulturze itd.

Deputowani odwołali deputowanego Nikołaja Sukowa, ponieważ został mianowany przez Ministerstwo Rolnictwa na kierownika wydziału rolnego samorządu. Tę nominację przyjęto z aprobatą. Nikołaj Sukow człowiek z inicjatywą, oddany ziemi swych przodków, na pewno potrafi wywalczyć się z nowych obowiązków.

Jednakże podstawową kwestią był społeczno-gospodarczy rozwój rejonu w roku bieżącym. Naczelnik rejonu Kęstutis Trapikas uwypuklił główne problemy. Postanowiono doskonale opiekę lekarską, po przeniesieniu się do nowego szpitala centralnego otworzyć drugi terapeutyczny i reanimacyjny oddziały. Stwierdzono, że brakuje specjalistów lekarzy. Nie chcą przyjeżdżać do Świącian, bo nie mają gdzie mieszkać. Częściowo problem się rozstrzygnął, gdy stare ambulatorium zostanie zaadaptowane na mieszkania.

Swych czytelników z Podbrodza pocieszymy tym, że opieka lekarska w mieście i okolicach nie

ulegnie zmianie na gorsze. Będzie kontynuowana budowa przychodni podbrodzkiej. Nie zabraknie też miejsc w nowym centralnym szpitalu. W związku z Rokiem Rodziny szczególną opieką planuje się otoczyć ludzi samotnych, inwalidów, starców, rodziny wielodzietne. W Nowych Świącianach przewiduje się otwarcie nowego domu starców.

Pisaliśmy już, że w Podbrodziu ludzie marzną, nie mają wody. Postanowiono zakończyć tu rekonstrukcję kwateralowej kotłowni, co polepszy warunki bytowe.

Niestety, w powyższych dokumentach sesji ani słowa nie mówi się o losie polskiej szkoły w Podbrodziu. Nie wiadomo czy budowę zamrozkowano, czy poszukuje się na nią środków.

Wiadomo, jaki kryzys przeżywa obecnie kultura. Domy kultury zamknięte, nie ma pieniędzy na płace dla pracowników. Młodzież nie ma gdzie spędzać wolnego czasu. Był to temat przemówienia deputowanego Valerijusa Navickasa, dyrektora Cyrklickiej Szkoły Rolniczej, kształcącej farmerów.

— Uczy się u nas 400 chłopców i dziewcząt — powiedział V. Navickas. — Dom kultury zamknięto, uważając zapewne, że skoro jest

miasto, DK nie będzie potrzebny. Jednak to niewłaściwa decyzja, bo uczyć się tu uczniowie z różnych rejonów Wileńszczyzny, mamy też własny zespół. Jako przyczynę zamknięcia podaje się kosztą ogrzewania, oświetlenia. To bierzemy na siebie. Nie mamy jednak specjalistów od kultury...

Sesja popara deputowanego. Prawdopodobnie, DK w Cyrklickach znowu utworzy swe podwoje.

Nadal pilny jest problem zwrotu ziemi właścicielom. Nie cieszą nawet zamiar przywrócenia własności 500 pretendentom w ciągu roku zaważszca, że w rejonie jest ich blisko 6 tysięcy. Ię więc lat będzie trwała reforma?

Najtrudniej jest gospodarzom, farmerom. Nie mają sprzętu. Wynajęcie, poszukiwania, naprawa — same kłopoty i drożyzna. Praca rolnika wiąże się nie popłaca. Młodzież nie chce pracować na roli, co w efekcie zagraża dla przyszłości wsi.

O problemach emerytów, inwalidów, chorych mówiła kierowniczka wydziału opieki i kurateli Wioletta Białčiūnienė. Zamierza się zwiększyć pomoc samotnym, zorganizować opiekę lekarską inwalidom, zaopatrzyć ludzi starych w opał itd. Jednak wciąż brakuje

środków. Nie jest tajemnicą, jak zauważono na sali, że pomoc przeznaczona dla najbardziej potrzebujących, nie zawsze do nich trafia. Zdarza się, że przepijają ją pijacy, kradną nieuczciwi. Sesja zatwierdziła regulamin wydziału opieki i kurateli, w którym dokładnie się mówi za co odpowiedzialny jest wydział, jakie kierunki jego działalności są priorytetowe.

Znaczące ożywienie wzbudziło omawianie kwestii jeszcze nie sprywatyzowanych mieszkań. W Podbrodziu są takie 23 — najwięcej w rejonie. Dlatego mieszkańcy dotychczas nie zostali ich właścicielami? Chodzi o perspektywę tej części miasta, którą zamieszkują. Ta część będzie rekonstruowana, a domy podlegną wyburzeniu. Państwu o wiele łatwiej i taniej jest likwidować domy niesprywatyzowane, a następnie budować nowe. Jednak wyborcy „nie sprywatyzowanych” uważają inaczej: „powinniśmy, jak wszyscy pozostali obywatele wykupić mieszkania. Później państwo odkupi je od nas, odpowiednio placąc za domy i parcele”. Deputowani w tym przypadku stanęli po stronie swych wyborców. Tym bardziej, że ostatni wykazali godną pozazdrośczenia stanowczość.

Sesja uchwaliła również program pracy rady rejonowej na rok bieżący, zatwierdziła fundusz plac pracowników samorządów.

Nikołaj NIEZAMOW

Co jest prywatyzowane?

WILNO (ELTA). W pierwszym tygodniu marca na Litwie sprywatyzowano 5 przedsiębiorstw budowlanych, 3 handlowe i 4 usługowe, które przysiadły należą do państwa kapitał w wysokości 1,8 mln litów.

Wszystkie te przedsiębiorstwa należały do kategorii dużych i średnich, dlatego zostały sprywatyzowane w drodze subskrypcji akcji.

Departament Prywatyzacji Ministerstwa Gospodarki Republiki Litewskiej poinformował, że ogółem do 11 marca na Litwie sprywatyzowano 444 przedsiębiorstwa, w których przedprywatyzacja należała do państwa kapitał wynosił 476,5 mln litów. Jest to 69 proc. wszystkich podlegających prywatyzacji przedsiębiorstw i 45 proc. całego kapitału państwowego przewidzianego do prywatyzacji.

Za walutę wymieniałną sprzedano 38 obywateli na sumę 22,2 mln dolarów. W tym 3 przedsiębiorstwa na 17,49 mln litów sprzedano po ogłoszeniu konkursu międzyprywatyzacji.

Na aukcjach, jakie odbyły się w kraju w dniach 28 lutego — 6 marca, kilka inwestycyjnych przedsiębiorstw zostało sprzedanych za 0,3 miliona po 55 centów. Jest to o 3 centy mniej niż tydzień temu. Najwięcej na aukcjach kupili przedsiębiorcy z zagranicy, docelowo komplementy placzone w ośmiu (0,60 Lt), najwięcej w pięciu (0,50 Lt).

Obecnie prywatyzację się jeszcze 81 przedsiębiorstw.

Spotkanie historyków litewskich i polskich na antenie Radia Litewskiego

W ubiegłym tygodniu w siedzibie Radia Litewskiego odbył się drugi z serii „aktywistów” historyków litewskich i polskich.

Initiatorzy polsko-litewskiego spotkania historyków na antenie radiowej zrealizowała podczas spotkania dyrektorka Radia Litewskiego Virgilia Miculiusa z dyrektorem Radia Litewskiego Jerzym Muszyńskim. W październiku ub.r. dwaj litewscy historycy i dwaj polscy historycy ze swymi koleżankami usiedli przy mikrofonach Radia Polskiego w Warszawie do dyskusji o stosunkach polsko-litewskich. Podczas debaty debatowali kwestie oceny działalności Armii Krajowej na Wileńszczyźnie.

Aby wziąć udział w drugim „okrągłym stole” do Wilna przybyli dwaj historycy i programista Radia Polskiego: Eliza Bojarska i Małgorzata Kandafer. Prócz nich przyjechali dwaj pracownicy naukowcy Wojskowego Instytutu Historycznego, doktorzy nauk humanistycznych Michał Klimecki oraz Henryk Piskunowicz. Radio Litewskie reprezentował dziennikarz Stasys Patackas.

Tym razem tematem dyskusji były stosunki litewsko-polskie w okresie międzywojennym, w tym akcja gen. Lucjana Żeligowskiego i przyłączenie Wileńszczyzny do Polski. Jak wiadomo, to problematykę różne strony różnie oceniają. Oprócz

wyżej wspomnianych historyków polskich w debatach udział wzięli historycy litewscy: dr nauk humanistycznych Mindaugas Tamošiūnas, historycy: Gintautas Vilkelis, Arūnas Bubnys, Jarosław Wołkowski.

Oprócz spotkania historyków, odbyła się również dyskusja pierwszych z udziałem — jak zapowiedziano — organizatorów społecznych. Obecni byli przedstawiciele towarzystwa „Vilniū”, Państwowej Komisji Problemów Regionalnych. Spotkanie przebiegało bardzo emocjonalnie, a niektórzy wypowiedzi w rodzaju „Polacy na Litwie to spolonizowani Litwini!” mocno szokowały gości z Warszawy. Zrzekli się oni słowa podsumowującego dyskusję.

Wszakże emocje szybko minęły i jeszcze tego samego dnia naukowcy obu krajów (ale już bez reprezentantów organizacji społecznych) wystąpili w Audycji Polskiej Radia Litewskiego.

Radio Litewskie nagrywało debaty historyków obydwu krajów. Została nadana specjalna audycja. Dzięki organizatorom za zaproszenie „Kuriera Wileńskiego”, dziś publikujemy wypowiedzi dwóch historyków: Litwina i Polaka — na temat stosunków naszych państw w okresie międzywojennym. Dyskusja ta odbyła się 3 marca. Wypowiedzi nie są autorzowane.

Józef SZOSTAKOWSKI

„Działania wojsk Żeligowskiego nie złamały litery dokumentu”

SZANOWNI PAŃSTWO,

Jestem bardzo zadowolony i dumny, iż mogę uczestniczyć w dyskusji dotyczącej wspólnych, chociaż nie najłatwiejszych przeszłości. Taka szczerza wymiana poglądów jest ważnym doświadczeniem w pracy historyka, a przy tym wszyscy wiemy, że my, historycy, podobnie jak dziennikarze, mamy swój wkład w kształtowanie się świadomości naszych narodów.

Krótki czas, który mi przeznaczono, pozwolił mi zarysować niektóre problemy historyograficzne. Na początek chciałem stwierdzić, iż w latowym okresie pierwszej wojny światowej w Europie powstawała nowa mapa polityczna. Odwróciły się państwa, które nigdy nie utraciły niepodległości, powstały nowe.

Spółczesność polskie przyjęło deklarację niepodległości Litwy z lutego 1918 roku z głęboką sympatią. Natomiast rozpoczął się konflikt o charakterze terytorialnym. Jest to tylko i wyłącznie spór o przynależność państwową niektórych ziem, w tym Wileńszczyzny. Kiedy wycofywały się z Wilna okupacyjne wojska niemieckie, szczerze naciskały na wyłączenie z tego miasta Taryba. Miasto zostało pod okupacją Samoobrony wileńskiej. Była to pierwsza jawa manifestacja przynależności tej ziemi do odróżnionej Rzeczypospolitej.

Silne natarcie armii radzieckiej nie pozwoliło społeczeństwu Wi-

**Michał KLIMECKI,
dr nauk humanistycznych
(Polska)**

leńszczyzny utrzymać niepodległość. Miasto zostało wyzwolone przez oddziały wojska polskiego oraz przez swoją ludność w kwietniu 1919 roku. I była to druga manifestacja chęci przynależności Wilna do Rzeczypospolitej.

Kolejne wojny polsko-radzieckiej toczącej się od początku 1919 roku doprowadziły do ponownego pojawienia się na tych terenach armii czerwonej. W tym czasie rząd litewski, dokładnie 12 lipca, podpisał układ ze Związkiem Radzieckim. W tajnej klauzuli do tego układu znalazło się zezwolenie rządu litewskiego na wykorzystanie terenów Litwy w działaniach operacyjnych armii czerwonej. Działania armii litewskiej pod Landwarowem oraz Nowymi Trokami były już bezpośrednią walką z żołnierzami polskimi. Podobnie w rejonie stacji Orany wojska litewskie uniemożliwiły odwrót części drugiej Dywizji Litewsko-Białoruskiej i zmusiły do złożenia broni brygadę Pastawskiego. Rząd litewski zgodził się na przejście dużych mas armii czerwonej, czasowo internowanych w Prusach, z powrotem w szeregi armii czynnej.

Wszystkie te wypadki mogły być

potraktowane jako przyczyna wojny. Ale w rządzie polskim, podobnie jak w Sejmie Ustawodawczym, dominował pogląd, iż należy szukać porozumienia z Litwą. Z końcowym okresem wojny związany jest nierozwieszony traktat suwalski oraz wyprawa Żeligowskiego. Obydwa te wydarzenia urosły w ocenie historyków i społeczeństwa litewskiego do roli symboli stosunków litewsko-polskich. Tymczasem jest to tylko epizod w dziejach obu narodów.

Chciałbym pokrótce wrócić do dokumentu suwalskiego. Jest to dokument dyplomatyczny bardzo niskiej rangi, podpisany przez pułkownika i generała. Zasadniczym dla niego jest punkt pierwszy. Dlatego pozwolę sobie przytoczyć go w całości:

„Zostaje ustanowiona następująca demarkacyjna linia między polską a litewską armią, która nie przesadza w niczym terytorialnych praw żadnej z układających się stron”.

Jest tutaj ważne stwierdzenie, że jest to tylko i wyłącznie linia demarkacyjna o charakterze wojskowym i technicznym. Linia demarkacyjna została wyznaczona do stacji Bastuny. W ostatnim punkcie, piątym, stwierdza się też, iż termin umowy suwalskiej jest oficjalnym terminem tego dokumentu i wchodzi w życie 10 października 1920 roku.

Działania wojsk Żeligowskiego w żaden sposób nie złamały litery tego dokumentu. Nie przekroczyły linii de-

markacyjnej oraz rozpoczęły swoją akcję przed 10 października, przed wejściem w życie umowy. Chciałbym też zwrócić uwagę Państwa na to, że bez względu jak gorzko będziecie oceniać tę wyprawę, musicie pamiętać, iż żołnierze Żeligowskiego pochodzili w większości z tych stron i zostali przyjęci przez społeczeństwo Wileńszczyzny z entuzjazmem. Wyprawę Żeligowskiego zaprobowało ono wyborami do Sejmu Wileńskiego. Bez względu też na to, co pisali ówczesni różni obserwatorzy, 64 proc. społeczeństwa Wileńszczyzny wzięło w nich udział, a Sejm Krajowy uchwalił przyłączenie Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej.

Po trudnych negocjacjach polsko-litewskich prowadzonych z mediacją państw zachodnich, 15 lutego 1923 roku zachodni dyplomaci przeprowadzili oficjalne rozgraniczenie granic polsko-litewskie, a miesiąc później, 15 marca 1923 roku, Konferencja Ambasadorów uznała wschodnią granicę Rzeczypospolitej za granicę państwową o znaczeniu międzynarodowym. Granicę tę złamały dopiero wojska radzieckie w 1939 roku.

W konkluzji chciałem stwierdzić, że w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku żołnierze polski wspomaganymi przez niewielkie, ale widoczne oddziały armii ukraińskiej Semena Petlury a także białoruskie braci Bałachowiczów zagwarantowali Europie Środkowej, iż będzie mogła kształtować niepodległość byłych państw. Kończąc chcę wyrazić opinię, iż opierając się o wiele różnych faktów, nie będziemy im tym zapominać.

Serdecznie Państwu dziękuję.

postulata rad historyka Andrzeja Garlickiego, który w „Polityce” 10 października 1992 roku pisał: „Litwini domagają się oficjalnych przeprosin za akcję generała Żeligowskiego. Myślę, że mają do tego prawo i należy wyrazić ubolewanie. Rozumiem też tych, którzy mówią, że jak zaczniemy przeproszać za historię, to końca temu nie będzie. Jeśli jednak gęstą dobę woli przyznają się do złagodzenia emocjonalnych napięć, należy go uczynić. Bez wahania i zwłoki”.

Cóż, politycy o tym zdecydowali i wydaje się, że o tym nie będzie nie powiedziane ani w preambule, ani w jakiegokolwiek deklaracji. Dlatego, widocznie, emocjonalność Litwinów w tej kwestii może pozostać. Jednakże miejmy nadzieję, że wszystkie problemy, które powstają z wzajemnych stosunków, potrafimy rozwiązać pokojowo, racjonalnie i demokratycznie. Niech historię stosunków litewsko-polskich końca XX stulecia i początku XXI cechują bliskość, przyjaźnielskie stosunki współpracy we wszystkich dziedzinach życia. Wówczas i nowemu pokoleniu historyków będzie łatwiej niż nam; na razie nam przypada rozwikływać przyczyny niezgody z początków XX stulecia, w okresie międzywojennym i lat wojny.

Dziękuję.

Oświadczenie MSZ RL

Ostatnio poseł na Sejm Republiki Litewskiej Romualdas Ozolas złożył kilka oświadczeń, obrażających osoby i ambasadorych niektórych ościennych państw. Ministerstwo Spraw Zagranicznych oświadcza, że oświadczenia o takim charakterze są nieodpowiedzialne i niezusadzane, uważają prawo wyboru sąsiedniego państwa, komplikują stosunki wzajemne państw, podważają autorytet Państwa Litewskiego jako odpowiedzialnej demokracji.

Wydział Informacji i Pras
MSZ RL — ELTA

SPORT

TURNIEJ JAK PRZED WOJNĄ

Od 9 marca w Pałacu Sportowym „Karolinus tūras” trwa turniej tenisowy o Puchar prezydenta A. Brazauskasa. Jako pierwszy walkę rozpoczął weterani. Jest ich w sumie 16: 10 z Wilna, 5 z Kowna i 1 z Kłajpedy.

Wczoraj o godz. 16 nastąpiło uroczyste otwarcie turnieju, a do rywalizacji włączyli się mistrzowie wielkich raket z Białorusi, Estonii, Łotwy, Ukrainy, Rosji, Niemiec i Litwy. Zwycięzca w grze pojedynczej mężczyzn otrzymał okazały porcelanowy puchar, ufundowany przez prezydenta RL, a wykonany w kowieńskich zakładach „Jiesla”. Główną nagrodę dla kobiet funduje mer Wilna V. Jasulaitis, „Co cesarskie” otrzymają też najlepsi weterani.

Aktualnie trwającym turniej prezydentki nawiązuje do przedwojennych tradycji, kiedy to w roku 1931 ówczesny prezydent Litwy A. Smetona ufundował puchar, o który regularnie toczyła się rywalizacja. Do wojny miały miejsce 4 turnieje tej rangi, a najbardziej okazały odbył się w roku 1938. Ufundowana przez prezydenta A. Brazauskasa puchar ma też spopularyzować wielki tenis na Litwie.

Jeśli chodzi o ogóle o jego tradycje nad Niemnem i Wilną, to datują się one rokiem 1900. Wtedy to bowiem w Astrowie koło Birż — posiadłościach hrabiego A. Tyszkiewicza został urządzony pierwszy turniej. Nie wiadomo, z kim grali na nim hrabia Alfred i jego zwycięzca, ale narodziny tej „królewskiej gry” na Litwie wypada wiązać z jego imieniem.

„KOPALA” ŚRODA

Mimo przedwiośnia — jak chce tradycja — minionej środy na Boiskach Starego Kontynentu królował futbol. W centrum uwagi znalazły się ćwierćfinałowe pojedynki młodzieżowych mistrzostw Europy do lat 21.

Nie powiodło się w Szczecinie młodemu następcy K. Deyna, W. Lubarskiego i E. Pola. Polacy, mimo że byli gospodarzami, ulegli rówieśnikom z Portugalii — 1:3. Podopieczni W. Stasiuka dominowali w pierwszej połowie, którą zresztą wygrały — 1:0. Po przerwie obraz gry radykalnie się zmienił, a goście potrafili strzelić 3 gole i raczej rozwiać (choć trudno przypisać, aby w rewanżu młodzi Polacy odrobili straty) marzenia o awansie do dalszych gier.

W pozostałych spotkaniach Francja zwyciężyła Rosję — 2:0, Włochy — łączony zespół Czech i Słowacji — 3:0, a Hiszpania zremisowała z Grecją — 0:0.

Poza tymi spotkaniami rozegrano też trzy mecze towarzyskie z udziałem finalistów najbliższego piłkarskiego Mundialu. W Cardiff Walia uległa Norwegii — 1:3, w Budapeszcie Węgry przegrały ze Szwajcarią — 1:2, a w Londynie Anglia zwyciężyła Danię — 1:0. Piłkarze Angli grali pierwszy mecz pod wodzą nowego trenera T. Venablesa.

PAPIN WRACA?

J.-P. Papin, jeden z najlepszych francuskich piłkarzy, były zawodnik „Olympique” Marsylii, związany obecnie z AC Milan, oświadczył, iż zamierza wrócić do swego poprzedniego klubu. Otrzymałem propozycję gry w AS Monaco i w „Olympique” powiedział 30-letni Papin. — Woleę grać w Marsylii.

Kontrakt Papina z Milanem kończy się w przyszłym roku, ale istnieje możliwość wypożyczenia tego piłkarza przez mediolański klub. Papin jest niezadowolony ze swego pobytu w Mediolanie. Bardzo często zamiast grać, siedzi na ławce rezerwowych.

„Prawo było po stronie litewskiej”

Zawsze jest miło spotkać się z kolegami polskimi, historykami i omawiać wspólne zagadnienia historyczne. W zupełności zgadzam się z twierdzeniem Klimeckiego, że tylko dzięki litewskiemu poglądu na sprzeczną przeszłość naszych narodów. Zgadzałem się również z panią Elizą Bojarską, że w końcu XX wieku i na początku wieku XX sprządać w sposób historyczny, i nie tylko, unikając emocji. Jak wiadomo, uzgodnić poglądy nie jest łatwe, ale jest to możliwe. Jako przykład chciałem przytoczyć napisaną przez naszego polskiego historyka Oskarskiego „Historię Litwy”, która doczekała się w Polsce drugiego wydania.

Wspierając z szanowanymi kolegami z Wilna tego dyskusyjnego. Wczoraj, jak się rozpoczęła rozmowa, wszyscy ponęśliśmy do przodu. Działaliśmy nie nastawiając się na polemikę. Jednakże chcąc podsumować, że poglądy i argumenty, które przedstawił pan Klimecki, nie uzasadniał swoje poglądy i ar-

**Mindaugas
TAMOŠIŪNAS,
dr. nauk humanistycznych
(Litwa)**

gumenty na stosunki litewsko-polskie w latach 1919-1923, nie przekonały mnie. Wydaje się mi, że jeżeli bezstronny czytelnik zapozna się z literaturą historyczną, — wzywałbym ocenami owego czasu — wniosek mimo wszystko będzie następujący: od samego pojawienia się sprawy Wilna prawo było po stronie litewskiej, zaś Polacy przypadała rola agresora. W myśl prawa międzynarodowego Polska w latach 1919-1922 po prostu okupowała i anektowała Wilno i Litwę Wschodnią. Ale, jak zaznaczyłem, nie nastawiamy się do tego na dyskusję.

Chcę wyrazić zadowolenie, że u schyłku XX stulecia stosunki litewsko-polskie między obydwoma naszymi narodami układają się nieporównywalnie lepiej, niż w przeszłości. Obecnie Polska uznaje niepodległość Republiki Litewskiej z jej odwieczną stolicą, Wilnem, nie rości pretensji terytorialnych. Wymowne jest i inne porównanie: w

Litewskiej Tarybie, która na mocy Aktu 16 lutego 1918 roku ogłosiła niepodległość Państwa Litewskiego, był tylko jeden Polak, sygnatariusz tego aktu, Stanisław Narutowicz. 11 marca 1990 roku Akt o odrodzeniu niepodległości Litwy podpisał 4 z 10 deputowanych Rady Najwyższej Litwy. Z 6, których nie podpisał, ani jeden nie głosował przeciwko. Społeczeństwo polskie jednomyślnie poparło starania Litwy o wolność się z objęć Moskwy.

Wśród społeczeństw obu naszych krajów bodajże największe zaniepokojenie wzbudzały obecne nie tyle między państwami, ale między polskimi, które na ogół układają się dobrze, ale sytuacja i nastroje Polaków na Litwie i Litwinów — w Polsce. W tych kwestiach powstaje bodajże najwięcej nieporozumień. Po tym, gdy zostanie podpisany traktat między państwowy, który jest już prawie całkowicie przygotowany, widocznie to się poprawi. Wydaje mi się, że rząd Polski nie zgadzając się na to, aby w preambule traktatu lub w osobnej deklaracji krytycznie ocenić politykę swoich poprzedników w stosunku do Litwy w okresie międzywojennym, czyni błąd. Sądzę, że rząd polski powinien być

24 listopada ub. roku z okazji przeniesienia prochów generała Stasysa Raštikisa z Los Angeles na Litwę przedrukowaliśmy fragmenty książki „Wspomnienia kowieńskie 1938 — 1939” pierwszego attaché wojskowego Polski w Kownie pułkownika Leona Mitkiewicza-Zółtek, dotyczące właśnie jego bezpośrednich kontaktów z generałem Raštikisem.

„MITKIEWICZ BYŁBY NA CZASIE...”

Traf chciał, że akurat w tym czasie otrzymaliśmy też list naszego Czytelnika z Polski pana Longina Surgutowa o następującej treści:

„Szanowna Redakcji! Wybitny litewski poeta, krytyk i eseista Tomas Venclova opublikował w „Lietuvos rytas” zmiennym artykule o „wojujących” Litwinach. Pan Venclova m.in. napisał, że „Litwini, nie czytający zagranicznej prasy, nie zdają sobie sprawy, iż demokratyczny świat uznaje tę kampanię (przeciwko Polsce i Polakom, przeciwko AK) za anachronizm i bezowocną”. Venclova napisał nam również „Jesteśmy oskarżani także o paranoję i atawizm. Niestety, niebezpieczniej”. Powyższy artykuł przedrukowała w całości „Gazeta Wyborcza” z podkreśleniem w nagłówku, że antypolska kampania propagandowa najbardziej szkodliwa... tylko samym Litwinom.

Osobiście znalazłem kiedyś bardzo dobrze Litwów i wielu Litwinów (jestem stałym), znam także nadal świetnie zachęcającą i wrogość Litwinów wobec Polski i Polaków. Z przykrością stwierdzam, że wielu z tych, z którymi się stykałem, nie zna wcale nawet... historii własnego kraju, nie mówiąc już o historii w szerszym tego słowa pojęciu. Pamiętam, jak krajem, kiedy po Warszawie płośnie, był pierwszy sekretarz KC KP Litwy, składający wizytę panstwu gen. Jaruzelskiemu, usilnie poszukiwał (i znalazł) „Historię Litwy”, wydaną i napisaną w Polsce. Było to wtedy akurat pierwsze wydanie tej książki.

Wędlutę młm, spojrzenie na „cienie przeszłości” mogą być częściej i na czasie opisy faktów i zdarzeń, przypominające dla wielu rzeczy nie znane. Znajac przedwojenne realia na Litwie, uważam, że właśnie „na czasie” jest wykonanie przedruku fragmentów lub

Leon Mitkiewicz wspomnienia kowieńskie 1938-1939



całości książki p. Leona Mitkiewicza „Wspomnienia kowieńskie 1938-1939”, uchodzącej w moim mniemaniu za bestseller w poznaniu przedwojennych zdarzeń na Litwie.

Książkę p. Leona Mitkiewicza bardzo wysoko ocenili we wspomnieniach „pykiali i żmonek” — „Is mano užrašų” były dowódca naczelny wojska litewskiego, Raštikis. I niech ta jego wysoka ocena posłuży redakcji „Kuriera” legitymacją na przedruk tej książki.

Cóż, czyniąc zadanie propozycji pana Longina Surgutowa. Dzięki uprzejmości obecnego attaché wojskowego Ambasady RP na Litwie pana Andrzeja Firwica (udostępnił nam „Wspomnienia kowieńskie 1938-1939”, za co serdecznie dziękujemy) książka ta w odcinkach będzie gościła na naszych łamach. Tytułem wprowadzenia do lektury niech posłużą natomiast fragmenty przedmowy prof. Piotra Łossowskiego, krócej, w najogólniejszym zarysie to historyczne, poprzedzające fakty i zdarzenia opisane przez Leona Mitkiewicza-Zółtek.

KONFLIKT OD ZARANIA NIEPODLEGŁOŚCI

Odrodzoną Polskę i Litwę podzielił od samego początku, od zarania niepodległości, ostry konflikt. Dążeniem strony polskiej, pragnieniem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego było wznowienie z bratnią Litwą, z którą łączyło Polskę tyle wieków wspólnego bytu państwowego, będącego podstawą ich potęgi i chwały — więzów uni był federacji. Jednakże Litwini, bojąc się zdominowania przez znacznie liczniejszego i silniejszego polskiego partnera, a także obawiając się ciagle jeszcze żywych polskich wpływów kulturalnych, stanowczo się temu sprzeciwiali. Wówczas Polacy, uznając prawo Litwy do niepodległego bytu, zajęła stanowisko, iż państwo litewskie powinno się ukształtować nie w granicach historycznych, lecz etnograficznych. Szczególnie sporna stała się kwestia Wilna, które będąc historyczną stolicą Litwy, z biegiem wieków stało się miastem polskim, zaś Litwini stanowili w nim tylko znikomą procent mieszkańców.

Wokół Wilna zogniskował się zarys polsko-litewski. Litwini domagali się uznania przez Polskę niepodległej Litwy ze stolicą w Wilnie. Polacy, gdy projekt federacji nie dochodził do skutku, gotowi byli uznać odrębność i niepodległość Litwy, lecz Wilno uważali za swoje. W tym zrywie kierunku ujawniły się jednocześnie dążenia większości mieszkańców miasta. I to wszystko stało się przystawiającą kosią niezgody.

Konflikt Polski z Litwą przechodził różne fazy, obejmował wiele wydarzeń, których nie sposób tu nawet wyczerpać, nie mówiąc już o bardziej dokladnym ich przedstawianiu. Można owoć jednak niektóre, najbardziej znane fakty.

Już w końcu 1918 roku, gdy Niemcy opuszczali Wilno, wraz z nimi wyjechał do Kowna i rząd litewski, pozostali miejscowi Polacy utworzyli własną samobroń. Opanowała ona na parę dni miasto, lecz musiała ustąpić wobec przeważających sił sowieckich, postępujących ze Wschodu. Polacy zajęli Wilno dopiero w kwietniu 1919 roku, w rezultacie zwycięskiego manewru wojennego. Józef Piłsudski ogłosił wówczas swą słynną odezwę do mieszkańców byłego wileńskiego Księstwa Litewskiego, w której zapowiadał, iż miejscowa ludność sama powinna decydować o swej przyszłości. Konkretne propozycje zgłosił wkrótce wobec rządu litewskiego. Jedną z nich mowiło o przeprowadzeniu równoległych wyborów na obszarach zajętych przez Litwinów i Polaków. Wyłoniony w ten sposób Sejm miał zebrać się w Wilnie i zdecydować o przyszłości kraju. Strona litewska wszystkie te

propozycje odrzuciła. W tej sytuacji przy pośrednictwie Ententy, ustanowiona została linia demarkacyjna, która oddzieliła wojska polskie i litewskie.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie latem 1920 roku w następstwie wojny polsko-rosyjskiej, gdy po przełamaniu frontu polskiego wojska Tuchaczewskiego zaczęły zbliżać się do Wilna. W tym właśnie czasie zaistniała duża wydarzenia, które miały wypłynąć na późniejsze wypadki. Po pierwsze premier Władysław Grabski prosił o pomoc zachodnich aliantów zgodził się podczas konferencji w Spa, iż to oni decydować będą o przyszłości spornego terenu; po drugie rząd litewski zawarł traktat pokojowy z rządem Rosji Radzieckiej, mocą którego Wilno i obszarne przylegające do niego tereny, wraz z Grodnem i Lidą, przypadły Litwie. Odzwierciedlającą się za to strona litewska, w klauzuli tajnej załączonej do traktatu, zgadzała się na swobodny przejazd wojsk sowieckich przez przynależny jej terytorium, a więc faktycznie zamykała swą neutralność w toczonej się wojnie. Co więcej wystąpiła ona aktywnie przeciwko wycofującym się wojskom polskim i zmusiała ich do brnięcia pod złozenia broni.

Po zwycięstwie polskim w bitwie warszawskiej wojska polskie pojawiły się przed liniami litewskimi na Suwalszczyźnie już w końcu sierpnia 1920 roku. Doszło tam do walk z Litwinami. Celem polskim inkresu i ustalenia linii demarkacyjnej zebrała się 30 września w Suwałkach konferencja polsko-litewska. Delegacja polska złożyła podczas niej ostry protest przeciwko pogwałceniu przez Litwę neutralności w wojnie polsko-radzieckiej i oświadczyła, iż nie uznaje postanowień litewsko-radzieckiego traktatu pokojowego. W rezultacie kilkudniowych rokowań w Suwałkach podpisane zostało 7 października porozumienie techniczno-wojskowe, które ustalało linię demarkacyjną, pozostawiającą po stronie polskiej południową Suwalszczyznę i sięgającą przez Orany do miejscowości Bastuny. Położone one były na trasie i linii kolejowej z Lidy do Wilna. Bastuny pozostawały w rękach polskich. Porozumienie suwalskie miało wejsc w życie 10 października 1920 roku.

Ważąc się z tym sprawą warte przedstawienie nieco dokladniej, gdyż eksponowane przez stronę litewską, ciagle one będą przez lata na stosunkach polsko-litewskich. O dokumencie porozumienia suwalskiego pisze także w swych wspomnieniach pułkownik Mitkiewicz, gdyż Litwini pokazywali mu go jako „dowód” podstepu i zdrady ze strony polskiej. Czytelnikom należy się kilka słów wyjaśnienia, jak kwestia wyglądała naprawdę. Przede wszystkim dokument sporzą-

dzony w Suwałkach nie był żadną umową polityczną ani paktem, jak twierdzili Litwini, lecz tymczasowym porozumieniem techniczno-wojskowym, o czym już wspomniano. Ustaloną została linia demarkacyjna, która nie przesądzała o takiej lub innej przynależności ograniczonych terenów i jak wyrażnie określono — obowiązywać miała tylko do czasu ostatecznego uregulowania sporów terytorialnych pomiędzy rządem polskim i litewskim.

Specjalnego znaczenia porozumienie suwalskie nabiera w związku z akcją gen. Lucjana Żeligowskiego na Wilno, która wkrótce potem nastąpiła. Kwestia odzyskania Wilna od strony merytorycznej zarówno samemu Marszałkowi Piłsudskiemu, jak i polskiej opinii publicznej, nie nasuwała żadnych wątpliwości. Miasto musiano opuścić tylko w następstwie warunków toczącej się wojny z Rosją Radziecką, przy czym rząd litewski nie dotrzymał neutralności i aktywnie wystąpił przeciwko stronie polskiej. Jednak teraz, gdy ponownie zaistniała militarna możliwość zajęcia Wilna, powstała trudność innego rodzaju, mianowicie ciagle podjęte przez premiera Grabskiego zobowiązania, oddające decyzję w ręce Ententy. Frapując unikał tego, żeby zważać na nieprzychylny Polsce rząd Wielkiej Brytanii miał rozstrzygać o losach Wilna, Marszałek Piłsudski zdecydował postawić go wobec faktu dokonanego. Maskując swe działania postanowił, iż zajęcie Wilna nastąpi w rezultacie rzekomego buntu oddziałów wojska polskiego pochodzących z ziem litewsko-białoruskich, których dowództwo powierzył właśnie gen. Żeligowskiemu.

Czy akcja gen. Żeligowskiego stanowiła złamanie, jak twierdzili Litwini, porozumienia suwalskiego? Z punktu widzenia formalnego na pewno nie, gdyż porozumienie to obowiązywało tylko do 10 października, zaś akcja gen. Żeligowskiego rozpoczęła się 8 i zakończyła się 9 października, a więc jeszcze przed wejściem użyczenia w życie. Z punktu widzenia faktycznego również nie, gdyż ruch wojsk gen. Żeligowskiego odbywał się przez Bastuny oraz tereny położone na wschód od tej miejscowości, gdzie linia demarkacyjna nie została w ogóle wytyczona.

Strona litewska eksponowała, nie mając innych argumentów, aspekt moralny całego zagadnienia, moment kamufażu i podstepu, który zastosowała strona polska. Argumenty te ustępują jednak wobec racji merytorycznych — Wilno zostało utracone w wyniku działań wojennych z Rosją Radziecką. Co zaś najważniejsze, z punktu widzenia składu ludności było to miasto polskie, którego nie mogła się wyrzec żadna siła polityczna w ówczesnej Polsce.

Po akcji gen. Żeligowskiego następuje epizod Litwy Środkowej — tworzą państwowo, który w zamysle Marszałka Piłsudskiego miał stanowić mostek przetrwania w dalszych rokowaniach z Litwinami o federację. Zakończył się one niepowodzeniem. W tej sytuacji pozostało tylko zakończyć sprawę wcielania Wilna i Wileńszczyzny do Polski. 9 stycznia 1922 roku przeprowadzone zostały na spornym obszarze wybory, zbytkotowane zresztą w dużym stopniu przez ludność niepolską (frekwencja wynosiła 63 proc. uprawionych do głosowania). Wyłoniony w ten sposób 20 lutego 1922 roku Sejm Wileński podjął uchwałę o wcielaniu Wilna i Wileńszczyzny do Polski. Decyzja ta zyskała aprobatę polskiego Sejmu Ustawodawczego 24 marca 1922 roku.

Spór polsko-litewski trwał jednak nadal. Litwa odzyskała się od wszelkich związków z Polską, odgrodziła się od niej prawdziwym murem. Granica nazwana przez Litwinów linią demarkacyjną oddzielała od siebie skutecznie dwa państwa. Dążeniem strony polskiej było uregulowanie stosunków z Litwą na zasadzie wytworzonego status quo. Nie pożałowano w tym kierunku wysiłków, starano się nie pominąć żadnej okazji, usilowo wykorzystując pośrednictwo i pomoc państw trzecich. Doszło nawet dwukrotnie — w roku 1925 i 1928 — do oficjalnych pertraktacji. Żadne argumenty, żadne racje nie przemawiały jednak do strony litewskiej. Nie nadawały jej nieprzejednanej postawy, w której autokraty gospodarczy, które chociaż posiadały niewątpliwie duże znaczenie, w tym wypadku nie odnosiły skutku.

Rząd litewski tkwił niezmiennie na stanowisku, że nawiązanie normalne stosunki z Polską tylko w wypadku oddania Wilna Litwie. Po głębszym jednak wniknięciu w istotę sprawy dochodziło się do wniosku, że jest to przede wszystkim wygodny pretekst i argument, aby odgrażać się od Polski. Dla rządu litewskiego było to ważne, gdyż w ten sposób mogło on mobilizować opinię publiczną wokół idei, która jednoczoła społeczeństwo, zaś z drugiej strony ułatwiała wywołanie się z wciąż silnych wpływów kulturalnych polskich oraz dochodzenie do własnej tożsamości narodowej i konsolidowania państwa.

Ale mimo iż konflikt z Polską był w dużym stopniu dla władz litewskich dogodny, a może właśnie dlatego, wokół sprawy Wilna rozpętano na Litwie dokladnie zaplanowaną kampanię. Spowodowano, że w szerokich wstwach społeczeństwa rozwinęła się fascynująca sprawa wileńska, idąca w parze z krzewianymi się uczuciami nienawiści do Polski. Wokół tych kwestii koncentrowało się wiele problemów politycznych i zewnętrznych, stało się bardzo ważnym czynnikiem w życiu ówczesnego państwa litewskiego.

Również dla strony polskiej konflikt z Litwą odgrywał niewspornie większą rolę, niżby to mogło wynikać z rozmiarów i siły litewskiego sąsiada. Zatarł stanowili duże utrudnienie w polityce polskiej nad Bałtykiem, do której dyplomacja II Rzeczypospolitej zawsze przywiązywała wielkie znaczenie. Stwarzał ponadto potencjalne zagrożenie dla północnego skrzydła frontu polskiego w wypadku wojny z Niemcami, bądź ZSR. Stąd, warto to raz jeszcze podkreślić, zrozumiałe było stałe dążenie rządu polskiego do przełamania oporu Litwy i nakłonienia jej do uregulowania stosunków z Polską.

Gdy wszelkie inne sposoby okazały się bezskuteczne, sięgnięto do środka ostatecznego ultimatum, przy czym za pretekst posłużył incydent na granicy, zresztą nie pierwszy tego rodzaju, a mianowicie zastępowanie przez strażników litewskich żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza. Stanowcze w formie ultimatum, w swej treści było uniemożliwione i zawierało tylko jedno żądanie nawiązania stosunków dyplomatycznych. Przyparty do muru rząd litewski gorączkowo szukał pomocy, lecz nie uzyskał jej znikąd. W tej sytuacji poczuł się zmuszony do przyjęcia ultimatum polskiego.



TÓ I OWO O AUTORZE

Praca na stanowisku attaché wojskowego w Kownie była ważnym epizodem w życiu i służbie p. Mitkiewicza. Okres ten w sposób bardzo logiczny i konsekwentny spłatał się z całą drogą życiową.

Leon Mitkiewicz-Zółtek urodził się 20 lutego 1896 roku w Zambrze. Jednakże przedkowie jego wywodzą się z Wielkiego Księstwa Litewskiego i szczyli się swym zmuszkiem pochodzeniem. W roku 1915, podczas trwającej wojny, Mitkiewicz zdał maturę w gimnazjum w Białymstoku. Po ukończeniu wojska rosyjskiego, ukończył szkołę kawalerii w Jelizawiegradzie. W listopadzie 1917 roku zaczął służbę w Wojsku Polskim, w I Korpusie Polskim dowodzonego przez gen. Dąbora-Muśnickiego. Podczas wojny polsko-rosyjskiej sprawował wiele odpowiedzialnych funkcji sztabowych do pełniącego obowiązki szefa sztabu dywizji włącznie. Następnie, w czasie pokoju, był m. in. szefem sztabu byłych kawalerii, referentem Biura Sztabu Rady Wojennej, wykładowcą w Centrum Wyszkolenia Kawalerii. W służbie liniowej, zaczynając od dowódcy szwadronu, był później zastępcą dowódcy 7 pułku ułanów lubelskich.

Jesienią 1930 roku skierowany został do Wyższej Szkoły Wojennej, pracował w niej potem jako wykładowca. W roku 1936 p. Leon Mitkiewicz powołany został do pracy sztabowej na wysokim szczeblu: pełnił funkcję I oficera sztabu Inspektora Armii gen. Leona Berbeckiego. Wykazywał się bardzo dobrze z nowych trudnych obowiązków, co znajduje wyraz w poniższej opinii sztabowej: „Wybitny oficer, jak w linii, tak w sztabie. Charakter mocny, pełen inicjatywy, zrównoważony. Umysł żywy i szybko orientujący się, wybitnie uzdolniony taktycznie. Wzorowo fachowo wyszkolony. Bardzo dobry organizator i administrator...”

Zapoznając się z takimi opiniami zrozumiałe wydaje się, iż owej panowie wnosny 1938 roku, gdy pojawiła się potrzeba attaché wojskowego w Kownie, wybór padł właśnie na p. Mitkiewicza. Niezmiennie tudżam, odpowiedzialny i delikatny zadaniem czekającym u stolicy Litwy mógł podać tylko człowiek obdarzony „wybitną inteligencją”, o „umyśle żywym i szybko orientującym się”, a „przy tym „dobry organizator i administrator”. To mogło zdyskontować zdobyty wstępnego wojskowy, a także nagromadzone doświadczenie polityczne. I rzeczywiście, nie zawiodł okazanego mu zaufania.

W połowie października 1939 roku Mitkiewicz wraz z całym personalem poselstwa polskiego opuścił Litwę na znak protestu wobec układu litewsko-radzieckiego z 10 października 1939 roku, którego, komuś, odwołując się do tajnych klauzul paktu Ribbentrop-Mołotow, rząd ZSR przekazał Litwie część terytorium polskiego wraz z Wilnem.

Po przybyciu do Francji p. Mitkiewicz został szefem Oddziału II Stambu Głównego Sztabu Polskiego, wykonując następnie na zastępstwie gen. Sztabu. W latach 1942-1943 był zastępcą dowódcy I dywizji pancernej i Szkoły, a po czym został przedstawicielem Naczelnego Wodza w Najwyższym Sztabie Sprzymierzonych w Wągrowie. Po zakończeniu wojny pozostał w Stanach Zjednoczonych.

Jest autorem kilku wartościowych książek, w których opisyuje dzieje Wojska Polskiego, a także przedkłada wspomnienia z różnych okresów swej służby.

Zmarł 12 grudnia 1972 roku.

Chwalebny dwugłos

„Cała książka pułkownika Mitkiewicza jest bardzo ciekawa. Znalazłem w niej można bardzo dużo materiału o Litwie i wojsku litewskim. Autor jest wielkim patriotą polskim, ale jednocześnie ma wiele sympatii i sentymentów dla Litwy. Odnajdując się bardzo wysoko inteligencją, o nieraz bardzo delikatnych sprawach politycznych pisze bardzo ostrożnie i dąży do tego, aby nikt nie mógł się nie powieścić niczego złego. A tam, gdzie mowa, nie żałuje pięknych słów i pochwał. Jego wypowiedzi o wojsku litewskim i jego dowództwie są bardzo piękne. Jesteśmy wdzięczni za tak otwarte i szczerze słowa...”

general Stasys RAŠTİKIS

„Wspomnienia kowieńskie” pułkownika Leona Mitkiewicza-Zółtek są dziełem z wielu względów godnym uwagi. Są one przede wszystkim nader interesującą książką, która wyszła spod pióra doświadczonego i wytrawnego autora. Stanowią jednocześnie ważny dokument historyczny, zawierają bowiem współczesne zapiski autora i w dużym stopniu mają charakter dziennika. Znaczenie ich wynika także z tego, iż autor znajdował się w ważnym punkcie obserwacyjnym i sam odegrał niebagatelną rolę w rozgrywających się wypadkach.”

profesor Piotr ŁOSSOWSKI

Białorusini mają swój ośrodek kultury

W rejonie Solecznickim Białorusini stanowią 4 proc. mieszkańców. Dlatego też zrozumiałe jest, że rząd białoruski, interesując się nimi — szczególnie obecnie, gdy granica jest zamykana coraz szczelniej, a w Wilnie działa ambasada Białorusi.

Ostatnio Solecznicki odwiedzili goście — zast. naczelnika zarządu do spraw narodowościowych Rady Ministrów Białorusi Natalia Gołubiewa, minister informacji Anatol Butowicz, nadzyczajny i pełnomocny ambasador Białorusi Jewgienij Wojtowicz, radca ambasady Władimir Szastnyj.

W zarządzie rejonowym przyjęli ich przewodniczący rady rejonowej Marian Simanowicz, naczelnik Tadeusz Mickiewicz, kierowniczka wydziału kultury Zofia Griażnowa, mer Solecznik Zdzisław Palewicz. Opowiedzieli gościom, czym żyje rejon, jak układają się więzi z Białorusią. Rejon sołecznicki graniczy z trzema regionami Białorusi, dotychczas łączą ich więzi gospodarcze. Działają nawet wspólne przedsiębiorstwa litewsko-białoruskie, "Stikoplastika". I naturalnie, istnieje wiele więzi pokrewieństwa między ludźmi, którzy znaleźli się teraz po dwóch stronach granicy państwowej. Władze wyraziły pogłębiające się zaniepokojenie zwiększającą się liczbą naszego rejonu, związaną z coraz większymi problemami dotyczącymi więzi rodzinnych. Problemy te powinny rozwiązywać władze naczelne obu republik bez szkody dla mieszkańców.

Goście odwiedzili również powstający Białoruski Ośrodek Kultury, który zostanie otwarty wiosną br. Jak powiedział jego kierownik Piotr Molotiej, półtora roku temu miejscowa wspólnota białoruska poprosiła o zezwolenie na utworzenie ośrodka i uzyskała poparcie wszystkich stron. W rejonowym Domu Kultury wyznaczono pokój. Śródków na remont udzieliła władze obwodowe w Grodnie, budowlani z Woronowa przeprowadzili remont.

W przyszłym ośrodku delegacji powitali działacze wspólnoty białoruskiej. Goście poinformowali, że rząd Białorusi wyznaczył na wyposażenie ośrodka 17 mln rubli białoruskich. Odpowiedzieli również na wiele pytań zgromadzonej publiczności. I tu ludzie najbardziej są zaniepokojeni zaostreżeniem reżimu na granicy. Ambasador zakomunikował, że Białorusi również wprowadza wizy, jednakże strony porozumiały się w sprawie złagodzenia sytuacji chociażby dla mieszkańców gmin przygranicznych, którzy będą mogli jeździć z przepustkami. Prócz tego pracownicy ambasady obiecali przyjeżdżać do Solecznika i na miejscu przyjmować zainteresowanych obywateli.

Podczas spotkania uzgodniono jeszcze kilka inicjatyw, dotyczących rozwijania więzi Litwa — Białoruś. Rząd omówił kwestię wstępowania obywateli Litwy do białoruskich wyższych uczelni, np. na Uniwersytecie Grodzieńskim kształceni są specjaliści języka polskiego. Minister informację zaproponował, aby w rejonie uruchomić białoruską bibliotekę, a także otworzyć w Solecznikach firmowy sklep wydawnictw białoruskich. Władze rejonowe poparły tę propozycję.

Piotr RYNGIEWICZ

Solecznik

Co, kiedy, gdzie TEATR

* Opera. Jutro, "Łucja z Lammermoor". W niedzielę dla dzieci balet "Złota ostateczność", wieczorem opera "Trubadur".

* Akademicki Dramatyczny zaprezentuje dziś "Dziady". Jutro "Sprzedawca deszczu". W niedzielę dla dzieci, Alicja w królestwie zwierząt, wieczorem "Współpaszerowie".

* Teatr Mały (na scenie Akademickiego) zaprasza jutro na "Białe noce".

* W Młodzieżowym dziś "Pielikani", w niedzielę dla dzieci "Król i królowa", wczoraj "Hajduki i Mode".

* W Sali — 99 dziś "Dobranoc mamo".

* Rosyjski Dramatyczny zaprezentuje dziś "Jesienną historię", którą przygotował reżyser z Łotwy A. Chelidze. Jutro, "Sorry". W niedzielę dla dzieci "Księżniczka".

* Propozycja "Léle". W sobotę dla dzieci "Księżniczka", w niedzielę "Księżniczka", wczoraj "Księżniczka".

* W Małej Sali — "Czerwony Kapłan" (sobota), zaś w niedzielę przedstawienie premierowe "Wesele pająka".

* Teatr "Vaidilos" (ul. Jakšto 2), jutro "Droga do Mekki", jutro "Miraż".

KONCERTY

* Dziś w lokalu Opery wystąpi Liwonska Filharmonia Orkiestra Symfoniczna.

* Jutro w Sali Białoruskiej utwory J. Legrangi, Telemanna zaprezentuje A. Vainilaitis (skrzypce), A. Vainilaitis (alt). R. Kraus (alt). A.

Vasilasuskas (wiolonczela) oraz B. Vasilasuskas (organy).

WYSTAWY

* Centrum Sztuki Współczesnej. Trzy wspaniałe i godne uwagi pokazy. Chcemy jeszcze raz zaanonsować autorską wystawę znanego artysty litewskiego A. Savickasa.

Droga twórczości ceramiczki D. Jazgiewičiute rozpoczęła się w 1972 r., kiedy młoda artystka po raz pierwszy uczestniczyła w wystawie. Od tamtego czasu ekspozycja jej twórczości nie tylko w Litwie, ale również poza jej granicami. Na obecnym pokazie przedstawiła 20 prac.

Triennale ilustracji książkowych "Vilnius-94" mające tu również miejsce jest już imprezą tradycyjną. Przebiega po raz piąty, 48 plastyków litewskich zgłosiło swój udział. Wypytano 25. Oprócz gospodarzy uczestniczy tu również 12 plastyków z Łotwy i 6 z Estonii.

* Przepiękne gobeliny autorstwa J. Balčikonisa możemy obejrzeć w Muzeum Sztuki Stosowanej.

* Natomiast Galeria Narodowa zaprasza do obejrzenia prac, jakie Muzeum Sztuki nabyło za ostatnie 3 lata.

* Malarstwo plastyków z Słauaii prezentowane jest w Pałacu Pracowników Sztuki.

* Wczoraj w Rosyjskim Centrum Kultury otwarto został pokaz autorski J. Tarasowa (malarstwo).

* Z dorobkiem W. Marcinkevičiusa, A. Štadei i L. Cienasza zapoznać się możemy w galerii "Akademia".

* Prace młodych i wychowanków szkół plastycznych i rzemieślniczych Litwy prezentowane są w galerii "Langas".

* Najnowsze książki polskiego wydawnictwa "Czytelnik" prezentowane są w Bibliotece im. A. Mickiewicza.



W wiosennym już lesie na nartach.

Fot. A. Žilinskas

Przy wileńskim stole

(...) Czy zostało we mnie, w ogóle w nas, coś z Wilna? Zostało o wiele więcej niż "coś". Wilno w nas zostało! Zostało w niezwykłej gościnności domu Gołubiewów. Ich dom zawsze był pełen gości. Ściany pękały od nadmiaru gości, których urzekali w nich niezwykła aura serdeczności wileńskiej, sprawiającej, że człowiek obcy nie czuł się tam obco. Zostało w języku. Nie, nie tylko w owym dziwnym zaśpiewie, lecz i w specyficznym słownictwie, niekiedy niezrozumiałym dla mieszkańców Kongresówki. Zostało także w mojej kuchni. Dwory tamtejsze prowadziły, oczywiście, europejską kuchnię, ale kolduny, bliny, chłodniki też były. Więc i teraz na moim stole dość często pojawiają się chłodniki, barszcze wileńskie.

Wileńszczyzna to twór niepowtarzalny przez mozaikową wielość nacji, kultur, które stykały się tam w ciągu długich dziejów. Wszystko to się mieszało, przeplatało ze sobą, dając owoc przedziwny, jakimś smakiem jednoci kulturowej wyrosłej z wielości i różnorodności, zdawać by się mogło, nie do pogodzenia, zasymilowania. Profesor Jundziłt z Uniwersytetu Wileńskiego tworzył na przykład, że idea, która te różnorodne żywioły skupiała i jednocią, był kult Matki Boskiej Ostrobramskiej. Dowodził, że i ta ludność mówiąca po litewsku, i ta, co po białorusku, i ta polska — tworzyli jeden naród walcący poprzez owe zjednoczenie w kulisie. Kult był tą wspólną nicią. Jest w tym twierdzeniu Jundziłta przesada, ale trudno mi odmówić racji, gdy powoływał się na wspólną kulturę, której osnową była wzajemna tolerancja, specyficzna tułusza życia, wspólne innym ludowi, niechęć do słów i czynów gwałtownych. Ktoś powiedział, że wileńskie nie śpieszą, ale myślą.

(...) Nie można być w Wilnie i o nim zapomnieć. To miasto prześliznęło. Niektórzy mówią, że jedno z najpiękniejszych na świecie. Żadnego miasta w Polsce nie da się z nim porównać, chyba że Kraków. To takie wypieczone cacko, z cudowną archi-

tekturą, z różnorodnością stylów, ze strzelistym gotykiem u św. Anny i innych kościołów, z rzucającym na kolana pięknem kościoła św. Piotra i Pawła. Gdy się do tego dokoła lesiste wzgórza wkraczające w środek miasta, aura Wilna może przebić cudownością miast włoskich.

(...) Na styku różnych kultur powstają nie tylko spiczki, ale i rodzą się prawdziwe perły. Czym byłaby kultura polska bez tamtych różnicowników wileńskich? Jak by wyglądała bez Mickiewicza, Słowackiego, bez męzów stanu tej miary co Kościuszko, Piłsudski? Nie chcę pomniejszać Kochanowskiego, Reja, Sienkiewicza. Ale i u Sienkiewicza wszystko, co w nim najlepsze, umiejscowiło się na Kresach. Chyba nie przypadkiem Kmicie był chorązym orszańskim!

Były to fragmenty wspomnień znanego polskiego publicysty i katolickiego działacza społeczno-politycznego Stanisława Stommy. A teraz powróćmy do tego, co się jadło (i w niektórych domach jada do dziś) przy wileńskim stole. Dziś:

Bliny ziemniaczane

O jednorodnej kuchni wileńskiej, a szerzej — litewskiej, można mówić od dwustu lat. Przedtem, do początków XIX wieku, istniał wyraźny podział na kuchnię ludową, chłopską, mało wytworną, za to prostą i praktyczną, oraz kuchnię dworską, której tradycje sięgają wieku XIV.

Przyjmując się, że bliny gryczane i pszenne przynależały do kuchni dworskiej i jadane były z kawiozem, wyszukanymi sosami. Natomiast pozostałe rodzaje blinów miały ów plebejski rodowód. Jadło się je z czymkolwiek, z najprostszymi pomoczkami czy choćby z tuszem z wysmażonej słoniny. Chodziło wszak o to, by zjeść coś kalorycznego, co zaspokajałoby głód na długie godziny pracy.

Bliny ziemniaczane

(przepis pani Heleny Baziuk, wies Blikany, pow. Oszmiana)

Trzecia klientka: — Ile kosztuje ta srebrzysta sztuka? — 100 marek — bez mrugnienia okiem odpowiada sprzedawczyni. — Proszę. — Wraca szef, pyta jak pozost. — Doskonale — odpowiada dziewczyna — biały i czarny sprzedawałam po 50 marek, a za wasz termos otrzymałam 100.

*** — Nie wiecie, jak jestem zadowolony — chwali się Piotr przed kolegami. — Moja żona staje się taką dobrą, gdy zachoruję i zostaję w domu. — Z czego to wnosisz? — pytają. — Widzę, że jest szczęśliwa, gdy tylko koło drzwi usłyszy czyjś krok, listonosza czy tam hydraulika, zaraz się cieszy i woła: "Mój mąż w domu! Mój mąż w domu!"

50 g świeżych drożdży zalać szklanką ciepłej wody, dodać odrobinę cukru i łyżkę maki. Wszystko wymieszać i odstawić, aby rozczyn "ruszył". 10 dużych ziemniaków obrać, umyć, zetrzeć na tarce o drobnych oczkach, przełożyć do głębokiej miski. Do masy ziemniaczanej wlać wyświeżone drożdże, wysypać szklankę maki pszennej. Miskę przykryć czystą lnianą ściereczką i odstawić na kilka godzin, aż ciasto podwoi swoją objętość, wówczas lekko je posolić i delikatnie wymieszać. Po kilkunastu minutach można przystąpić do smażenia blinów. Żeliwną patelnię o grubym dnie dokładnie wytrzeć mączką papierem, nasypać 2 łyżeczki soli, chwilę wyprzążyć na silnym ogniu, sól zyspać, a patelnię mocno nagrzać. Słoniną nadzianą na widelec posmarować dno patelni i naleć chochelką niewielką porcję ciasta. Powinno go być nieco więcej niż na naleśniki. Bliny smażyć z dwu stron na złoty kolor.

Podawać z kwaśną śmietaną, masłem, pomoczką. I jeszcze jedna uwaga. Takich blinów nie kroiło się nożem. Biesiadnik palcami urywał kawałek placaka, nadziewał go na widelec i maczał w pomoczce lub śmietanie.

Bliny ziemniaczane

(przepis pani Janiny Ciechanuik, wies Bryndziški, pow. Grodno)

10 dużych ziemniaków obrać, umyć, zetrzeć na tarce o drobnych oczkach. Miazgę przełożyć na sito wyłożone — — — — — i odstawić. Szklankę gęstej, kwaśnej śmietany wymieszać z 2 żółtkami, wlać do masy ziemniaczanej, dodać osad, który utworzył się na dnie naczyń z sokiem ziemniaczanym, wysypać szczyptę pieprzu, wymieszać. Ubić pianę z białek, połączyć ją z ciastem. Suchą patelnię o grubym dnie silnie rozgrzać na ogniu, dno posmarować kawałkiem słoniny, wlać chochelką ciasta w takiej ilości, aby pokryła całą powierzchnię (nieco grubiej niż na naleśniki), smażyć z dwóch stron na złoty kolor. Gotowe bliny układać na talerzu i trzymać w cieple aż do usmażenia wszystkich. Podawać na półmisku, ułożone w wielką piramidę, wraz z pomoczką lub kwaśną lekko osoloną śmietaną. Do jedzenia nie używać noża.

Bliny z kartofli

(przepis z książki "Uniwersalna książka kucharska", Marya Ochorowicz-Monastowa, Lwów 1910)

Trzy bułki okrajane ze skórki namoczyć w mleku, prześwadoać przez sito i zetrzeć z trzema żółtkami i dwiema łyżkami kwaśnej śmietany; dodać do tego pół litra surowego kartofli ugotowanych na tarce, 30 g drożdży rozpuszczonych w mleku, trochę soli, pianę z pozostałych białek i wymieszać razem. Jeśli ciasto za gęste (powinno być trochę gęściejsze niż na naleśniki), dodać trochę mleku i postawić na 3-4 godziny w niezbyt wielkim cieple; przed użyciem zamieszać i smażyć tak samo jak poprzednie.

Dobrała L.D.



Młoda sprzedawczyni pierwszy dzień pracuje w sex-shope. Szef udął się na obiad. Przechodzi pierwsza klientka.

— Ile kosztuje ta biała sztuka? — 50 marek — rumieniąc się odpowiada dziewczyna. — Biorę. — Wchodzi druga klientka. — Ile kosztuje ta czarna sztuka? — 50 marek — już śmieje mówi dziewczyna. — Biorę.

